Nr. 52. We Lwowie Poniedziałek dnia 21. Lutego 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudol. Mosse i J. Dannenberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Smok słowiański.

Lwów 20. lutego.

Komiwojażerowie „związku wszechniemieckiego" rozpoczynają znów objazdy swoje po Austrji i Niemczech, aby handlować towarem szowinizmu. Dają go za bezcen, dają go za darmo, byle tylko zmobilizować wszystkie żywioły do walki ze Słowianami. Prelegenci pangermanizmu, dobrze opłacani przez związek, mają cudowne opowiadania w swych pudłach komiwojażerskich.

I tak przemawiał w Bydgoszczy dr. Funke z Czech „o obecnych walkach Niemców austrjackich w obronie narodowości niemieckiej". Mówił dwie i pół godziny wśród grzmotu oklasków, a kto słuchał tych strasznych bajań o potworach słowiańskich, czyhających na niewiniątka niemieckie, temu zaiste skóra cierpła ze strachu i włos się jeżył na głowie. To nie ludzie, to jakieś smoczyska okropne niosą śmierć i męki Germanom.

Dzienniki niemieckie tak mniej więcej streszczają wykład podróżującego pangermanisty. Jak dawniej, przed kilkuset laty, Niemiec w Czechach był przez rządzących Husytów bezprzykładnie dręczony i deptany, tak i teraz zażywa się na podobne męczeństwa. Czesi nie nazywają inaczej Niemców, jak tylko: „zbóje i podpalacze", — „bestje germańskie, które Czechom najlepsze ziemie wydarły". Już od dzieciństwa wmawiają Czesi w dzieci swoje, że Niemiec to ich wróg śmiertelny. Zdawało się, że w ostatnich kilku latach stosunki się nieco ułagodzą, gdy nagle w r. 1897 zjawiły się rozporządzenia językowe hr. Badeniego. To popchnęło Niemców do rozpacliwej walki o swe prawa i skarby narodowe. Mówca opisuje szczegółowo zajścia w Chebie i Pradze. Skarży się, że w Franzensbadzie zakazano sprzedawać bławatków, bo to ulubiony kwiat cesarza niemieckiego Wilhelma I. „Policja czeska, rozwiązując zgromadzenia niemieckie, maltretowała starców, kobiety i dzieci". Krew niemiecka lała się na ulicach obficie. „W Osowcu, robotnicy czescy rozwalili szkołę niemiecką z polecenia gminy, a gdy ich zapytano, ile im się należy za dzieło [illegible], odpowiedzieli, że takiej roboty podejmą się zawsze bezpłatnie". *Narodni Listy* zacytowały to orzeczenie i hołd oddały Husytom drapieżnym (?!).

Trzeba być w Austrji, aby dokładnie zrozumieć, jakim żarem nienawiści ku Niemcom buchają Słowianie. Zdaniem mówcy w walkach Słowian austrjackich z Niemcami przebija się jedność ruchu podług planów ścisłych prowadzonego i ma wielkie podobieństwo z ruchem narodowo-polskim na wschodnich granicach Niemiec (!!).

„Czesi prowadzą agitację narodową w szkole i w kościele. W szkole czeskiej nauczyciel, uczący dzieci katechizmu, gdy ma wyjaśnić, co znaczy anioł i djabeł, bierze lustro, woła chłopca czeskiego i każe mu patrzeć w zwierciadło. Potem mówi do dzieci: „Tak wyglądają anieli!" Następnie woła chłopca niemieckiego, stawia go przed lustrem i mówi: „Patrzcie, tak wyglądają djabły".

W okolicy Lejpy, skąd prelegent jest rodem, chłopaki czeskie schwycili smyka niemieckiego i nachylili głowę jego nad dołem, napełnionym prochem. Nagle podpalili proch, który biednemu dziecku niemieckiemu twarz opalił. (Czemu to proch, a nie dynamit? Jak łgać, to już dobrze! *Przyp. red.*).

W tej samej okolicy Czesi poranili Niemca i zawlekli go na tor kolejowy, gdzie biedną ofiarę byłby niewątpliwie przejechał pociąg, gdyby go nie byli przypadkiem Niemcy spostrzegli. W pewnej miejscowości (nazwiska oczywiście prelegent nie podał *przyp. red.*) wykopano ciała Niemców na cmentarzu, porąbano je i członki powyrzucano za mur cmentarny i rozsypano po drogach. (Gwałtu! *Przyp. red.*).

Następnie opowiadał prelegent austrjacki, co się działo w Pradze po usunięciu hr. Badeniego. Mówił o potokach krwi niemieckiej, o czeskich podpalaczach, o rabusiach husyckich, grabiących kasy germańskie, o strasznych gwałtach, zadawanych przez czeskich rozpustników bezbronnym kobietom, i tak dalej przez półtrzeciej godziny coraz krwawiej, coraz groźniej, coraz okropniej. „To są pierwsze bitwy — tak kończył swój romans ponury — a bitwy te poprzedzają walną rozprawę, która rozegrać się musi między światem słowiańskim i germańskim. Tu chodzi o życie, tu niema litości. Dla tego i Niemcy z cesarstwa niemieckiego powinni popierać *Schulverein* w Austrji, pamiętając zawsze, że Niemcy — tu i tam — to jedna rodzina. Do świata niemieckiego przyszłość należy. On urwie, prędzej, czy później, sto łbów kudłatej bestji słowiańskiej".

Przytoczyliśmy powyższą próbę prelekcyj pangermańskich, aby dać jakie takie wyobrażenie czytelnikom naszym o rodzaju i formach agitacji. Chodzi tu o ekscytowanie namiętności politycznych przy pomocy najpotworniejszych banialuk, których autentyczności przeciętna publiczność kontrolować nie może, a łatwo sobie wystawić, z jakiemi uczuciami spoglądać muszą na Polaków Niemcy poznańscy, gdy komiwojażerowie w stylu pana Funkego opisują im „krwawe czyny bestji słowiańskiej". Chodzi tu również o zaszczepienie w tłumach idei wszechniemieckiego braterstwa, którego najwyższym ideałem jest zabór Austrji, a najmniej kilku prowincyj tego kraju przez cesarstwo niemieckie. Nadmieniamy na zakończenie, że z polecenia *Schulvereinu* obwożone będą po Niemczech i Austrji obrazy ilustrujące jaskrawo „okrucieństwa czeskie". Niezły pomysł! Czy jednak policja nie wtrąci tu swoich trzech groszy? Mogłoby stać się podobnie, jak z kartami pocztowemi, które stać się miały reklamą dla bohaterstwa Wolfów i Schönererów.

SEJM.

(29 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 19. lutego.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie zagaił marszałek o godzinie 8 minut 30.

Skole wieś - Skole miasto.

Izba przystąpiła do dyskusji szczegółowej o przedłożeniu wydziału krajowego w sprawie wcielenia gminy Skole wieś do Skole miasteczka.

P. Okuniewski wniósł, aby artykuł I. ustawy o przyłączeniu gminy Skole wieś do Skole miasta odesłać do wydziału krajowego dla powtórnego zbadania. P. Wereszczyński i sprawozdawca p. Mikołaj Torosiewicz przemawiali przeciw wnioskowi p. Okuniewskiego. P. Soleski przestrzegał, aby się nie spieszyć. Gmina Skole wieś nie chce przyłączenia, więc nie należy uchwalać ustawy, któraby wywołać mogła nienawiść i walkę między ludnością obu gmin. P. Romanowicz podnosi, iż odesłanie artykułu I. ustawy do wydziału krajowego jest ze względów formalnych niemożliwem. Kto chce by ustawa upadła, niech głosuje przeciw przyjęciu artykułu I., a jeśli on upadnie, to *eo ipso* upada cała ustawa.

Marszałek oświadcza, iż jak to wyjaśnił p. Romanowicz ze względów regulaminowych nie może poddać wniosku p. Okuniewskiego pod głosowanie i po przemówieniu sprawozdawcy poddaje artykuł I. pod głosowanie. Za przyjęciem tego artykułu głosowało 47 posłów, przeciw 35; został więc przyjęty.

Przy artykule II. ustawy przemawiali pp. Onyszkiewicz, Wereszczyński i sprawozdawca. Artykuł ten przyjęto. Przyjęto także resztę artykułów.

Znowu demonstracja.

Przyjęcie przez większość artykułu 1. ustawy nie zadowoliło ludowców i Rusinów postanowili przeto urządzić coś na wzór obstrukcji. P. Okuniewski, pamiętny jeszcze swych laurów z Wiednia, gdzie tak ładnie w połączeniu z Niemcami i socjalistami urządzał obstrukcję przeciw większości słowiańskiej, zapragnął zainicjować małą obstrukcję i w sejmie zaczął się więc uwijać wśród Rusinów, ludowców i namawiać ich, aby wyszedłszy z izby zdekompletowali ją i uniemożliwili głosowanie nad trzeciem czytaniem. Niestety ludowcy usłuchali rad p. Okuniewskiego i opuścili salę z swym przewodniczącym dr. Bernadzikowski na czele, pozostał p. Okuniewskim, który, gdy marszałek oświadczył, iż izba przystępuje do trzeciego czytania ustawy, zażądał, aby przy głosowaniu marszałek obliczył propozycję głosów zaś i przeciw. Wypowiedziawszy swe życzenie opuścił salę.

Przy głosowaniu obliczył marszałek, iż za przyjęciem ustawy w trzecim czytaniu głosowało 55 posłów przeciw 11, niema więc w izbie kompletu. Skonstatowawszy to, zawiesił marszałek posiedzenie na kwandrans.

Trzecie czytanie w poniedziałek.

Marszałek otworzywszy po przerwie posiedzenie oświadczył, iż trzecie czytanie ustawy o przyłączeniu gminy Skole wieś do Skole miasto postawi na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Djaki.

Petycję stowarzyszenia wzajemnej pomocy djaków o uregulowanie płac nowelą do ustawy konkurencyjnej z roku 1896 przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania, przeprowadzenia rokowań z rządem i postawienia wniosków na następnej sesji.

Ustawa finansowa.

W załatwieniu budżetu wnosi p. Piniński następujący projekt ustawy finansowej:

I. Na rok 1898 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 8,866.571 zł., a dochody własne w sumie 2,173.003 zł.

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1898 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5% podatku od domów wolnych, w wysokości 60 centów od każdego złotego w. a. całej przepisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25. października 1896 dz. u. p. nr. 220 — z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 centów od każdego złotego w. a. całej przepisanej należytości tych podatków.

III. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków, w ustępie II. ad a) wymienionych, w wysokości 46 ct., zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych 52 ct. od każdego złotego w. a. całej należytości tych podatków.

IV. Kwoty, przyzwolone na rok 1898 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele, oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6 i 7 — i między pozycjami 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a), b), c), d) pozycji 24;

c) w rubryce X. między pozycjami 166 167 — tudzież między pozycjami 170, 171 i 172;

d) w rubryce XI. między pozycjami 256 i 257, tudzież między pozycjami 264 i 265 — dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku i szkoły ogrodniczej w Tarnowie, między wszystkiemi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół, wreszcie między pozycjami 266 i 269;

e) w rubryce XVI. między pozycjami 272 do 318 — między pozycjami 320 i 380 — między pozycjami 381 i 383 — między pozycjami 378 i 384 — wreszcie między pozycjami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

P. Romanowicz po dłuższem motywowaniu postawił rezolucję: Sejm wzywa rząd, aby bonifikację ze skarbu państwa, która należy się krajowi za zrzeczenie się dodatków do podatku osobisto-dochodowego, a która ma być wypłacaną kwartalnie z dołu, zaczął już wypłacać przy końcu pierwszego kwartału.

P. Abrahamowicz poddał krytyce system ustanawiania dodatków krajowych do bezpośrednich podatków państwowych dla pokrycia niedoborów krajowych i podniósł konieczność sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatków, gdyż sejm powołany jest tylko do tego, aby w myśl intencji ustawodawcy trzymał się jednolitości w nakładaniu swoich dodatków, w przeciwnym bowiem razie powstałyby różne miary podatkowe.

W końcu czyni p. Abrahamowicz wniosek, aby zamiast ustępu II. a' b i ustępu III. wniosku komisji przyjęto następująca punkta:

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1898 pobierany będzie dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego, tudzież do państwowych bezpośrednich podatków osobistych ustanowionych ustawą z dnia 25. października 1896 roku dz. u, p. nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 61 centów od każdego złotego w, a., całej należytości tych podatków.

II. Opodatkowani w mieście Krakowie i w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie II. wymienionych w wysokości 47 centów od każdego złotego w. a. całej należytości tych podatków.

P. Wereszczyński i p. Paszkowski bronili wniosków komisji p. Vayhinger popierał wniosek p. Abrahamowiczai P. Chamiec polemizował z wywodam. p. Abrahamowicza i bronił wniosków komisji. P. Skałkowski przemawiał za jednakową skalą dodatku krajowego. P. Kramarczyk przemawiał za wnioskami komisji. P. Romanowicz pragnie również jednolitej miary. Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

§. 1 przyjęto bez dyskusji.

Przy §. 2 poddał marszałek najpierw pod głosowanie poprawkę p. Abrahamowicza. Na wniosek p. Marchwickiego głosowano nad nią imiennie; za wnioskiem tym głosowało 39 posłów, przeciw 53; wniosek więc upadł. Przyjęto wszystkie wnioski i rezolucję p. Romanowicza.

Nadto uchwalono rezolucję p. Szczepanowskiego, która brzmi:

Poleca się wydziałowi krajowemu zestawić i przedłożyć sejmowi obraz całości robót dotąd dokonanych na polu regulacji rzek, zabudowań potoków górskich i meljoracyj rolniczych, dokonanych czy to kosztem kraju, czy to kosztem rządu ze współudziałem lub też i bez współudziału stron prywatnych, oraz przybliżony koszt wykończenia w całości najpotrzebniejszygh robót w tych działach.

Ustawę finansową przyjęto w trzeciem czytaniu.

Sprawy drogowe.

Wniosek posła Okuniewskiego oraz petycję wydziału powiatowego w Kosowia o przyjęcie drogi powiatowej Kosów-Żabie z przedłużeniem do stacji kolejowej w Worochcie na fundusz krajowy, odesłano w myśl rezolucji zawartej przy sprawozdaniu komisji drogowej o czynnościach departamentu czwartego, dnia 8. lutego 1868 r. uchwalonej, wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Petycje nauczycielskie.

Nad całym szeregiem petycyj nauczycieli i gron nauczycielskich w sprawie zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych przeszedł sejm do porządku dziennego.

Petycje Józefa Adlera, Leopolda Kurdowskiego, grona nauczycieli z Uszania dolnego, Stanisława Jakubowskiego, przekazał sejm radzie szkolnej krajowej do zbadania i załatwienia.

Wreszcie sejm polecił wydziałowi krajowemu petycję Marji Szafraniec, wdowy po nauczycielu, Romana Sygnarskiego chorego nauczyciela do zbadania i uwzględnienia w drodze łaski — również petycję Jana Benescha dziada i opiekuna Marji Demczuk, nieletniej sieroty po nauczycielu, polecił sejm wydziałowi krajowemu do zbadania z tym dodatkiem, aby przedłożył na przyszłej sesji sejmowej w tej sprawie odpowiedni wniosek, tymczasem zaś sierotę jednorazowym datkiem z rozporządzalnych funduszów zaopatrzył.

O godzinie 12. zamknął marszałek posiedzenie.

Następne w poniedziałek o godzinie 10. rano.

* * *

Kronika sejmowa.

Demonstracje. Rusini w sejmie uzyskawszy wszystko, co uzyskać mogli, urządzają teraz secesję za secesją. Do ostatniej dało im wrzekomo powód głosowanie nad wcieleniem „Skole wsi", do „Skole miasta". Jest to kwestja obojętna i zdaniem naszem sejm powinien był pójść za zdaniem p. Soleskiego, który pragnął odesłania całej sprawy do wydziału kraj. — ale secesja zepsuła rzecz całą. Dziś będzie trudniej całą sprawę załatwić, w każdym razie musimy przypomnieć, że połączenie to wsi z miastem jest głównie w interesie skolskich żydów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 21. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Dama z kameljami" dramat Al. Dumasa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (21.): Eleonory kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 5, zachód o godzinie 5 minut 24.

Z armji. Cesarz mianował arcyksięcia Franciszka Salwatora właścicielem i szefem 15. pułku huzarów.

Podpułkownik 30 pp. Ludwik Gottesheim przeniesiony w stan spoczynku. Kapelanami wojskowymi w rezerwie zamianowani: Mich. Dyhdalewicz 89 pp. w Jarosławiu, Wład. Przestaszewski 77 pp. w Libochorze. Radca rachunkowy Leop. Hölbling przeniesiony z Insbruku do Lwowa. Starszy zarządca prowiantowy Wojciech Welser przeniesiony z Preszburga do Krakowa.

Do rezerwy przeniesiony porucznik 11 p. pion. Kaz. Skrochowski. Do stanu prezenc. przeniesiony kapitan audytor 9 pp. Emil Popelak do 20 pp. Dłuższy urlop otrzymał porucznik 20 pp. Jan Straszill. W stan pozasłużbowy przeniesiony Wincenty Fiala, podpor. rezerw 45 pp. W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie Józef Heisek z 13 pp. i Teodor Pellech z 95 pp. Stopień oficerski złożyć pozwolono podpor. Gust. Bendzie z 13 pp.

Djablik drukarski spłatał nam w nocy z piątku na sobotę figla. W sprawozdaniu sejmowem mianowicie było, że piątkowe posiedzenie wieczorne skończyło się o godzinie 10 w nocy, podczas gdy posiedzenie skończyło się o godzinie 12 minut 10 w nocy. Nie wspominalibyśmy o tem, gdyby nie to, że jeden z najbardziej wpływowych posłów zaatakował naszego sprawozdawcę w następujący sposób:

Wpływowy poseł: Panie! Za wszystko, co jest w *Dzienniku*, czynię pana odpowiedzialnym. Pan byłeś powodem zajścia domowego skutkiem tego, że napisałeś fałszywie o końcu posiedzenia!

Sprawozdawca (nie poczuwający się do żadnej winy i n. b. nie wiedzący o pomyłce) robi znak???

Wpływowy poseł: Byłem wczoraj u „żonatego" posła. Żona czytała dziennik i ujrzawszy, że w *Dzienniku* napisano „koniec posiedzenia o 10", interpelowała męża-posła, co robił pomiędzy godziną 10 a 12-tą. Musiałem szukać innego dziennika, aby wykazać żonie, że informacja *Dziennika Polskiego* była mylna. To przecież jest świadome różnienie małżeństwa.

Sprawozdawca: Uznaję błąd i swój i składacza i korrektora a prostując fakt — daję wyraz prawdzie. Ale prosiłbym pana posła, aby był łaskaw oświadczyć tej pani, że brzydką rzeczą jest zazdrość, jeszcze brzydszą kontrola nad... mężem. W ten sposób sprawozdawca wywiązuje się ze swego zadania. Prostuje fakt i daje wyraz swemu zapatrywaniu.

Ze sfer aptekarskich. Sprawa nadania czterech aptek we Lwowie budzi w sferach aptekarskich rzecz naturalna, ogromne zainteresowanie. Jak wiadomo, gremium aptekarskie przedstawiło dwunastu kandydatów, przyczem nie brało względu na stopień uzdolnienia fachowego, lecz jedynie na lata służby spędzonej w zawodzie aptekarskim. a więc na pierwszem miejscu miano postawić tego, który najdłużej, na ostatniem zaś tego, który najkrócej pracuje w zawodzie. Porządek cyfrowy, w jakim zestawiono tych kandydatów, wskazuje na to, iż odnośny referent gremjum posiadał niedokładne informacje co do spędzonych lat służby. W myśl ustawy bowiem, obowiązującej kandydatów, którzy przed rokiem 1890 do zawodu wstąpili, a zatem wszystkich wymienionych, lata służby zawodowej liczą się od dnia złożenia egzaminu tyrocjonalnego. Wobec tego porządek, w jakim postawiono kandydatów powinien uledz gruntownej zmianie, aczkolwiek może to nie wpływać na wybór zupełnie. Sprawiedliwość wymaga, aby tak się stało, a nie inaczej. Jedno z pism lwowskich podało porządek, ułożony przez gremjum, my go podajemy poniżej, tak, jak być powinien. A więc: 1. Pilewski Karol (egz. 1864 r.), 2. Hayder Fryderyk (1868), 3. Brückner Edward, 4. Bachman Jan, 5. Kajetanowicz Szymon (1869), 6. Adam August (1871), 7. Lisowski Jan (1872), 8. Dawechy Fryderyk, 9. Oberhard Aleksander (1873), 10. Rein Eugenjusz (1875), 11. Kurkiewicz Stanisław (1876) i 12. Gruszczyński Władysław (1877).

Dyrekcja kolei państwowej donosi, iż na szlaku Dolina-Wygoda został wszelki ruch pociągów już d. 18. bm. przywrócony.

Z towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu ukonstytuował się wydział tego towarzystwa na r. 1898 jak następuje: przewodniczącym wybrano profesora dra Zubera, do zarządu zaś weszli pp.: prof. Radziszewski, prof. Łomnicki, prof. Niedźwiedzki i dr. Romer.

Karnawał się kończy! Straszne dla fikalskich widmo zbliżającego się wielkiego postu przesunęło się wczoraj ponad Lwowem. Ten i ów nie wierzy wprawdzie jeszcze, że tuj... tuj środa popielcowa, ale to jest faktem, a z faktem liczyć się potrzeba, to też kto mógł urządzał lub spieszył wczoraj na zabawę, aby skorzystać z tych kilku dni i należycie zakończyć tegoroczny karnawał, a następnie kiedyś po latach odczytywać z przyjemnością zapisane w swym pamiętniku zdarzenia i wrażenia odniesione w walnych bitwach i potyczkach balowych w r. 1898. Zabaw zaś nie brakło wczoraj wcale i w ogóle wieczór wczorajszy należał do najbardziej ożywionych w tym karnawaie.

Wieczorek na „Strzelnicy", gdzie zgromadziły się tłumy publiczności pociągnięte tam tradycją dobrych i ochoczych zabaw, wieczorek w „Skale", wieczorek kelnerów na cel dobroczynny w hotelu Bellevue, wieczorek nauczycielski w szkole „Staszica", ostatnia reduta w „Gwieździe" — to chyba, jak na jedną noc w naszem poczciwem mieście dosyć, tembardziej że równocześnie odbywało się wiele zabaw prywatnych. Wszędzie bawiono się wesoło i ochoczo, aż do białego mazura. Na zakończenie musimy wspomnieć jeszcze o jednej zabawie, którą z rozmysłem opuściliśmy wyżej, aby módz jej poświęcić kilka wierszy. Zabawą tą była reduta w teatrze hr. Skarbka.

Jak wielka i szeroka w połączeniu z ubikacjami towarzystwa muzycznego scena naszego teatru zapełnioną była wczoraj ludźmi. Ścisk ogromny i nic dziwnego. Zapowiadany tak szumnie i tyle obiecujący program mógł sprowadzić tyle gości na redutę. Lecz jakież było ich rozczarowanie, gdy zamiast wesela żydowskiego, zobaczyli zaręczyny z III. aktu „Małki" i to odegrane przez statystów, lub zamiast baletu nadpowietrznego, dwa źle zrobione manekiny, wiszące na sznurach. Nie chcemy tu już wspominać o prymitywnych fantach, jak np. fajka lub lichtarzyk gliniany za 5 ct. jakie się wygrywało. Nie, takie branie publiczności na „fis" jest chyba w wysokim stopniu niewłaściwem. To też publiczność z oburzeniem opuszczała co prędzej to „miłe" miejsce naciągania. Należałoby się jeszcze zastanowić nad dochodem. Ten był znaczny, ale dla dyrekcji teatru, która wszystko to urządzała, bo jak się dowiadujemy na fundusz wdów i sierót po artystach i literatach przeznaczyła ona zaledwie czwartą część czystego dochodu.

Epilog zajścia między znanym w szerokich kołach p. Cz. a komisarzem policji p. H., jakie miało miejsce zeszłego roku na wieczorku humorystycznym Fiszera w „Sokole", rozegrał się wczoraj w sekcji trzeciej. Jak wiadomo p. Cz., przyszedłszy na ten wieczorek, upomniał się o swoje miejsce, na którem siedziała bezprawnie kuzynka komisarza policji. Skutelem tego przyszło między komisarzem a p. Cz. do sprzeczki, która skończyła się tem, iż komisarz wydał rozkaz aresztowania p. Cz., do czego jednak nie przyszło, ale następnie ukarano go na policji grzywną stu zł. P. Cz. po przegranym rekursie w namiestnictwie, oddał sprawę w ręce adwokata dra Sumpera, który doprowadził ją ostatecznie w drodze sądowej na razie tylko, do wczorajszego epilogu. Epilog ten rozegrał się przed sekretarzem rady dr. Friedem, a skończył się bardzo smutnie dla komisarza, który za obrazę p. Cz. został skazany na 15 zł. kary, ewentualnie na trzy dni aresztu.

Wybór dziesięciu członków rady powiatowej w Pilznie z grupy większej posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 23 marca rb.

Zabójca ks. Ardana, Hoszowski, zasądzony przed 2 laty w Przemyślu na karę śmierci, a następnie jako człowiek o pomieszanych zmysłach odesłany do zakładu w Kulparkowie, wyszedł stamtąd przed kilku dniami zdrów zupełnie i wyjechał wprost za granicę. Donosi o tem *Diło.*

Tragedja miłosna. Przed kilku dniami zaszedł we wsi Wulka hamulecka o milę od Lwowa oddalonej, tragiczny wypadek. Jewka Baran z tejże wsi 18 lat licząca zakochała się w parobku Iwanie Czerniku, który się jej jednakowoż nie odwzajemniał. Z rozpaczy więc podłożyła ogień pod chatę Czernika i sama wskoczyła w płomień, gdzie znalazła śmierć w strasznych męczarniach. Pożar ogarnął chatę i oborę, w której spaliły się nadto 4 krowy i koń.

* **„Jedność".** Wydział katol. robotników „Jedność" zaprasza członków czynnych i wspierających na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Ormjańskiej l. 30, na którem nastąpi sprawozdanie z czynności zarządu i sprawozdanie kasowe za r. 1898. Wstęp na to walne zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom „Jedności" za okazaniem karty legitymacyjnej.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 23. bm. o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Wykład inżyniera technologa p. Wiktora Sypniewskiego „Bakterjologja w usługach techniki (z demonstracjami).

* **Sprostowanie.** Polonez Ant. Jastrzębca „Kto przysięga miłość, wiarę", odśpiewany 16. bm. z akompaniamentem orkiestry na wieczorku chóru młodzieży handlowej, nie jest kompozycji prof. Signiego, lecz Aleksandra Orłowskiego. *Marjan Signio.*

* **Wystawa** krajowego majsterskiego kursu dla szewców w Krakowie, urządzonego staraniem gminy miasta Krakowa przez wydział krajowy, odbędzie się w Krakowie w dniach od 27. lutego do włącznie 6. marca br. w zabudowaniu szkoły ludowej im. św. Wojciecha przy placu Biskupim i ul. Krowoderskiej. Otwarcie wystawy odbędzie się d. 27. lutego o godz. 10. przed południem. Wstęp na wystawę wolny. Wystawa będzie otwartą codziennie od 10. rano do 5. popołudniu.

* **Ślub.** W Warszawie w kościele PP. Wizytek odbędzie się d. 22. bm. o godz. 5. popoł. ślub panny Laury Rakowskiej, córki śp. Feliksa i Marji z Kujawskich Rakowskich, z p. Arnulfem Nawratilem, starszym inspektorem przemysłowym dla Galicji i Bukowiny.

* **„Rodzina"** w Przemyślu odbędzie walne zgromadzenie we czwartek 24. bm. o godz. 7. wieczorem w sali stowarzyszeń rękodzielniczych.

* **Egzamina** w zakładzie karnym dla mężczyzn odbędą się dnia 24. i 25. bm. o godz. $8^1/_2$ rano.

* **Rada nadzorcza** tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbędzie swe tegoroczne posiedzenia w dniach 17., 18. i 19. marca br. we Lwowie w sali ratuszowej, o czem wydział centralny towarzystwa zawiadamia w myśl §. 18 statutu.

Zmarli:

Mikołaj Kański, doktor praw, były adwokat i prezes izby i rady dyscyplinarnej adwokackiej w Krakowie, więzień stanu w Kufsteinie, poseł na sejm Rzeszy rakuskiej w Kromieryżu, członek komisji prawniczej krakowskiej akademji umiejętności, członek arcybractwa Miłosierdzia i wielu innych towarzystw naukowych i dobroczynnych zmarł w Krakowie w 81 r. życia.

Ze spraw czeskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Praga 20. lutego. Marszałek krajowy odpowiadając na interpelację Richtera w sprawie szkoły w Werszowicach powiada, że o sfałszowaniu aktów mowy być nie może i odpiera zarzut, jakoby wydział kraj. postępował stronniczo.

Pod koniec posiedzenia postawił marszałek na porządku dziennym nagły wniosek Lipperta, o wysłanie deputacji do cesarza i oświadczył, że dyskutowaną być może tylko kwestja nagłości.

Lippert powiada, że motywa wniosku są dla każdego Austrjaka zrozumiałe same przez się. Na wniosek innej strony Niemcy się zgodzić nie mogą, ponieważ pochodzi on od komisji, wybranej w r. 1895, z której Niemcy wystąpili.

Hr. Boucquoy w imieniu wielkiej własności wita z zadowoleniem merytoryczną treść wniosku, a ponieważ w życzeniu wyrażenia hołdu cesarzowi zgadzają się wszyscy, przeto spodziewa się, że marszałek w właściwym czasie postawi dyskusję nad nim na porządku dziennym. Stronnictwo mówcy głosować będzie zatem przeciw nagłości.

Engel zaznacza, że wniosek Niemców zawarty już jest w wniosku jego stronnictwa; komisja adresowa oddzieliła już akt hołdu od adresu i tem już Niemcom wyświadczyła grzeczność. Jeżeli Niemcy nie chcą głosować razem z Czechami, to należy nad tem ubolewać. Mówca prosi marszałka, aby wniosek komisji postawił jak najprędzej na porządku dziennym.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku wszystkimi głosami przeciwko niemieckim.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Linc 20. lutego. Większość sejmu wyraziła życzenie przywrócenia szkoły wyznaniowej.

Lewica oświadczyła, iż obstawać będzie przy dotychczasowej państwowej ustawie szkolnej.

Pola 20. lutego. Mniejszość nie bierze udziału w posiedzeniach sejmu. Reprezentant rządu odczytał reskrypt cesarski, na mocy którego zniesiono uchwałę sejmową, wprowadzającą do sejmu język włoski, jako język rozpraw

Załatwiono kilka interpelacyj, budżet szkolny i pensyjny.

Następne posiedzenie we środę.

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 20. lutego. Rozprawa rozpoczęła się wczoraj o wpół do pierwszej, a prezydent odczytał następujące oświadczenie: Minister wojny napisał do mnie, że pozostawia to uznaniu trybunału, czy „list ułański" Esterhazego ma być odczytany, czy nie. Trybunał poweźmie co do tego decyzję.

Labori: Życzę sobie, aby przywołano pułkownika Picquarta.

Picquart wchodzi.

Labori: Czy słyszałeś pan, jak jenerał Pellieux powiedział, iż bordereau datowane jest z kwietnia?

Picquart: Nie przypominam sobie, lecz korzystam ze sposobności, aby złożyć oświadczenie, tyczące się mnie osobiście. W dziennikach rzucono na mnie oszczerstwo, a mianowicie *Petit Journal* napisał, iż jestem żonatym i ojcem kilkorga dzieci, które wychowuję w Niemczech. Nie jestem żonaty, nie mam dzieci, a gdybym je miał, to z pewnością w Niemczech bym ich nie wychowywał. Ponieważ znajdowałem się w więzieniu fortecznem, nie mogłem zawczasu protestować. Krewni moi żądali sprostowania, nie mogli się go jednak dobić. Proszę panów przysięgłych, aby na te fałszywe wieści nie zwracali wcale uwagi.

Jenerał Pellieux wyraził się o mnie niekorzystnie, nie zna on mnie jednak wcale. Widział mnie dopiero trzy razy. Pragnąłbym, aby co do mej osoby przesłuchano jenerała Gallifet, tego znakomitego człowieka, którego zeznanie nie może być podejrzewanem, ani też mylnie tłómaczonem. Nie wiem, czy przesłuchanie go jest możliwem.

Labori: Postawię wniosek o przesłuchanie go.

Prezydent: To bezcelowe.

Labori: Co to za jeden jakiś Marchand?

Picquart: Marchand był attaché w mojem biurze w ministerstwie wojny. Konstatuję, że był on codziennym gościem w redakcji *Eclair*. Przesłuchiwałem Marchanda, a on zapewniał mnie, że nie popełnił żadnej niedyskrecji. Pozostawiłem go zatem na jego stanowisku, nie niepokojąc go dalej.

Labori: Czy Pellieux nie interwenjował w rozprawie przeciwko Esterhazemu?

Picquart: Niech jenerał sam na to odpowie.

Pellieux prosi o przebaczenie, że przyszedł w ubraniu cywilnem, gdyż sądził że jego rola już skończona i kończy: Nie powiem nic więcej.

Labori: A jednak chciałbym pana jenerała prosić o wyjaśnienie.

Pellieux: W pierwszych dniach rozprawy oświadczyłem, iż w tym procesie wszystko jest dziwnem, najdziwniejszem jest jednak (wskazując na Picquarta) postępowanie pewnego pana, który nosi jeszcze mundur armji francuskiej i który przyszedł tutaj, aby oskarżyć trzech jenerałów, że popełnili fałszerstwo i posługują się niem. *(Hucsne oklaski).*

Picquart: Protestuję przeciw temu, Nie chciałem w żaden sposób podawać w podejrzenie dobrej wiary moich szefów. Powtarzam raz jeszcze w obecności moich przełożonych, że nie podejrzywałem nigdy ich dobrych zamiarów, powiadam tylko, że w sprawie majora wybitne osobistości pozwoliły się wprowadzić w błąd za pomocą fałszywych dokumentów.

Labori: Pomimo oporu jenerała Pellieux będę jednak mówił o tym dokumencie. On sam mówił o nim tyle, że za pomocą jego sam rzucę światło na całą sprawę. Sam powiedziałem: ci żołnierze znajdują się w dobrej wierze i to jest, co mnie tak głęboko wzrusza i zarazem niepokoi.

Prezydent: Znowu pan przemawiasz, zamiast stawiać pytania.

Labori: Panie prezydencie, wydaje mi się koniecznem, określić rzecz wielkiej wagi. Spotykamy na każdym kroku trudności. Chcą mnie steroryzować. Ja i moja żona otrzymujemy listy z groźbami.

Prezydent: To nie należy do rzeczy:

Labori: W interesie prawdy będę mówił dalej, jeśli mi pan jednak chcesz odebrać głos, to proszę, uczyń pan to.

Prezydent: Odbieram panu głos.

Labori: Dziękuję. Za każdym razem, gdy mi pan głos odbierasz, jestto dla mnie nowym zaszczytem. Proszę spowodować jenerała Pellieux, aby odpowiadał.

Pellieux: Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Prezydent: Widzisz pan, że Pellieux ni chce odpowiadać.

Labori: W takim razie chciałbym zaznaczyć...

Prezydent: Nie masz pan nic do zaznaczenia. Stawiaj pan pytania. Wydaje mi się jakbyś pan chciał prowadzić rozprawę.

Labori. To nieprawda, mnie się zaś wydaje, że pan chcesz poprowadzić rozprawę w pewnym kierunku.

Prezydent: Odbieram panu głos po raz drugi.

Labori chce jeszcze coś mówić, lecz prezydent grozi mu karą dyscyplinarną. *(Hucsne oklaski).*

Labori do jen. Pellieux: Kiedy wszedł w używanie wymieniony w bordereau hamulec hydrauliczny?

Pollieux: Wie o tem jenerał Gonse.

Gonse: Nie mogę tego powiedzieć ze względu na tajemnicę urzędową.

Labori: Za każdym razem, gdy, który z tych panów co wie, co mogłoby się przyczynić do wyświetlenia prawdy, nie chce odpowiadać!

Labori chce stawiać inne pytania, publiczność jednak zaczyna protestować.

Obrońca zastrzega się przeciwko temu i pyta się Zoli, czyby nie lepiej było opuścić salę, niż pozwolić sobie w ten sposób zamykać usta.

Gonse i Pellieux wychodzą. Prezydent, powracając do uwagi Laboriego o obu jenerałach, że nie chcą odpowiadać, woła podrażniony: Pan masz stawiać pytania, a wygłaszasz rzeczy które nie mogą uchodzić za poważne.

Labori z gniewem: Nie pozwalam się tutaj obrażać.

Prezydent: Stawiaj pan pytania!

Labori do Picquarta: Czy znasz pan ten dokument, o którym mowa i na który zdają się tutaj powoływać?

Picquart: Dopóki jestem związany tajemnicą urzędową, nie mogę odpowiedzieć na to pytanie, aczkolwiek obrona narodowa nie wchodzi tu w grę.

Labori: Jakim sposobem wpadłeś pan na domysł, że Esterhazy jest autorem *bordereau?* Czy swoim przełożonym zrobiłeś pan odnośny projekt?

Picquart: Nie naruszając tajemnicy urzędowej mogę tylko powiedzieć, że na Esterhazego było dosyć rzeczy, które usprawiedliwiały wsadzenie go do fortecy. Tego zapatrywania nie podzielali jednak moi szefowie.

Na dalsze pytania nie chce odpowiadać Picquart ze względu na tajemnicę urzędową.

Księgarz Stock zeznaje, że jest przekonany, iż Zola działał w dobrej wierze i oświadcza: Wiem wskutek niedyskrecji jednego z sędziów wojennych Dreyfusa, iż przedłożono im cztery tajne dokumenty w pokoju narad.

Prezydent: Nie mamy prawa mówić tutaj o sprawie Dreyfusa.

Stock: Mógłbym wyliczyć te cztery dokumenty.

Prezydent: Jeżeli obrońca nie ma dalej żadnych pytań, możesz pan odejść.

Były alzacki deputowany do parlamentu niemieckiego Lalance zeznaje: Znałem rodziny pułkownika Sandherra i kapitana Dreyfusa, ponieważ obie pochodzą z Alzacji. Ojciec Sandherra był protestantem, nawrócił się na katolicyzm i był nietoleranckim, jak to często się zdarza u neofitów. Pułkownik Sandherr był dzielnym żołnierzem i dobrym obywatelem, ale odziedziczył nietolerancję po swym ojcu. Co się tyczy rodziny Dreyfusa..

Prezydent: Nic o Dreyfusie!

Lalance: Byłoby to zajmującem, jednak usłucham.

Labori: Co pan sądzisz o dobrej wierze Zoli?

Lalance: To szlachetny człowiek.

Prezydent: Panie obrońco, masz pan jeszcze o co pytać?

Labori: Tak, ale nie będę, bo liczą się one do tych, na które nie chcą tutaj dopuszczać odpowiedzi. Dalej prosi prezydenta, aby pozwolił na odczytanie listu świadka profesora filozofji na uniwersytecie, Scailles, który nie mógł przybyć.

Prezydent zgadza się na to. Ustęp listu brzmi:

„Profesor moralności i umiejętności jest winien samemu sobie i stanowisku, jakie zajmuje, przyłączyć się do przyjaciół prawdy i sprawiedliwości. Zola postąpił jak człowiek, który siedzi w pokoju z zatrutem powietrzem i wybija szybę, aby bez względu na to, że się skaleczyć może, wpuścić trochę świeżego powietrza.

Dyrektor instytutu Pasteura Duclaux oświadcza, iż podpisał dokument, w którym żąda rewizji procesu Dreyfusa w interesie prawdy.

Ostatni świadek Anatol France jest przekonany o dobrej wierze Zoli, a tłómaczy ją tajemniczość procesu Esterhazego, zawoalowana dama i dokument uwalniający.

Na tem rozprawę przerwano.

Po podjęciu jej na nowo, odczytał prezydent uchwałę trybunału, odrzucającą wnioski obrony, aby przedłożyć sprawozdanie ekspertów z procesu Esterhazego i list ułański, oraz zawezwać ministra wojny jenerała Billota.

Następnie odroczono rozprawę do poniedziałku.

Paryż 20. lutego. Po odroczeniu rozprawy było tylko kilka drobnych zajść. Jak zwykle wołano do jenerała Pellieux; Niech żyje armja! Brawo, jenerale! — na co ten odpowiadał: Niech żyje Francja! Picquarta po drodze spotykały obelgi. Zola wymknął się niepostrzeżony.

Paryż 19. lutego. Proces Zoli skończy się prawdopodobnie w środę. W poniedziałek mówić będzie oskarżyciel publiczny, obrońcy zaś potrzebują dla swoich wywodów najmniej dwa dni. — Większa część dzienników stwierdza, że proces podniósł w wysokim stopniu popularność dowódców armji i wykazują, że obrona pobita została na całej linji.

Paryż 20. lutego. *Temps* występuje ostro przeciw przemówieniu jenerała Boisdeffre do przysięgłych, w którem groził dymisją. Co się stanie z wolnością sądu, jeżeli przysięgłym narzuca się tę rolę, jaką posiadają tylko rząd i parlament.

Paryż 20. lutego. Grupa socjalistów postanowiła po ukończeniu procesu Zoli wydać protest przeciwko zachowaniu się oficerów, natomiast wyrzekła się zamiaru wniesienia interpelacji z powodu zajść w procesie Zoli, a to ze względu na panujący obecnie nastrój umysłów?

Paryż 20. lutego. Wobec ogromnego wzburzenia umysłów w całej Francji powstał w senacie projekt niedopuszczenia do wyroku w procesie Zoli. Według tego projektu sprawa przedłożonąby być powinna jednemu człowiekowi, na którego się wszyscy zgodzą, a któremu przedłożyć można będzie także i dokumenta tajne. Takim człowiekiem byłby Casimir Périer.

Paryż 20. lutego. Dla jenerałów Pellieux i Boisdoffre przygotowują w poważnych kołach nadzwyczajne owacje.

Londyn 20. lutego. W rozmowie z korespondentem *Pall-Mall Gasette* oświadczył Esterhazy, że w razie uwolnienia Zoli zrewoltuje się cały Paryż, a on stanie na jego czele. Gdyby noga Dreyfusa stanęła znowu na ziemi francuskiej, w tej chwili 5000 trupów żydowskich leżałoby w ulicach Paryża. Esterhazy dodał, że teraz jedyną jego myślą jest zemsta.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Nyiregihaza 20. lutego. Radca ministerjalny Selley i nadżupan Feilitsch pojechali do Kisvarda, aby się naocznie przekonać o stanie rzeczy.

Aresztowano tu mieszkańca Nanasu Szabo, który na rynku wygłaszał mowy podburzające.

Doniesienia pism, jakoby władza chciała zaprowadzić sądy doraźne, są mylne.

Kaschau 20. lutego. Doniesienie pism, jakoby socjalizm agrarny szerzył się także w komitacie Abani-Tornala, jest nieprawdziwem. Wszystko tu spokojne.

Paryż 20. lutego. W izbie interpelował Somaryj z powodu rozruchów w Algierze, omawiał kwestję żydowską i zarzucał rządowi, że organizacja Algieru jest złą.

Bourlier (Algier) odpowiada, że nie istnieje niebezpieczeństwo ze strony żydów (?).

Gubernator Lepine wskazuje na nagły wybuch rozruchów i niedostateczną ilość wojska. Jego najgorętszem życzeniem jest uspokoić wzburzone umysły.

Jaurès żąda, aby Arabom nadano prawa polityczne w celu stworzenia przeciwwagi wpływom polityki żydowskiej.

Minister Barthou powiada, że rząd nie robi różnicy między rasami, poczem przyjęto porządek dzienny rządu, że tylko polityka niezawisła od kwestyj rasowych i religijnych może doprowadzić do spokoju.

Berlin 20. lutego. Wobec różnych pogłosek oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że rząd nie myśli wcale zamknąć lub rozwiązać parlamentu przed załatwieniem ustawy marynarskiej.

Hawana 20. lutego. Na miejscu, gdzie zatonął okręt „Maine" powstała cuchnąca woń, która ściąga sępy. Z rannych zmarło dotychczas dziesięciu.

Wiedeń 20. lutego. Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanji polepszył się trochę. Gorączka ustąpiła, ale kaszel jeszcze silny.

Wiedeń 20. lutego Agio srebra przy płaceniu cła wynosić będzie $19^1/_2$ %.

Wiedeń 20. lutego. Minister handlu zatwierdził wybory Alberta Mendelsburga na prezydenta i Wojciecha Biechońskiego na wiceprezydenta izby handlowej w Krakowie i wybór Stanisława Burstina na prezydenta i Michała Kulaka na wiceprezydenta izby handlowej w Brodach.

Wiedeń 20. lutego. Dyrektor szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie Karol Bukovansky otrzymał złoty krzyż zasługi.

Budapeszt 20. lutego. Bal dworski wypadł wspaniale. Prócz domu cesarskiego i ciała dyplomatycznego, przybyli nań prawie wszyscy ministrowie i mnóstwo dostojników.

Berlin 20. lutego. Cesarz kazał wyrazić swą kondolencję z powodu katastrofy w kopalni Karolinenglück w Westfalji i polecił, aby jak najprędzej zaopatrzono wdowy i sieroty po zabitych górnikach.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.